



## Po co dzieciom teatr, czyli ciiiiiiiiiiii...

**JOANNA OSTROWSKA**

Doktor habilitowana kulturoznawstwa, adiunkt w Zakładzie Performatyki Instytutu

Lubię to! 34

A A A



**To pytanie zadawałam sobie, patrząc na mniej więcej czterolatnie dzieci czekające na spektakl Katarzyny Kowalec *Od wiosny do zimy*. Dzieci w tym wieku to „urodzeni performerzy”, którzy to, co dzieje się w ich głowach (a co nie zawsze dla nas dorosłych jest zrozumiałe), natychmiast przekładają na działanie. Stąd dla nich pytanie: „Po co wchodzisz na krzesło?” brzmi bez sensu. Uczciwa odpowiedź powinna brzmieć: „Bo krzesło jest”, ale to pewnie zostałyby uznane za bezcelność.**

Grupa, z którą czekałam na korytarzu prowadzącym na balkon zielonogórskiego teatru, natychmiast stanęła twarzą do lustra znajdującego się na ścianie i zaczęła stroić miny, czynić wygibasy i generalnie zachowywać się tak, by ją oglądano (choć podziwianie samych siebie też wyglądało na ciekawe). Skradanie się, mówienie do siebie – cudowny wiek, kiedy człowiek nie umie się nudzić. Co takiemu człowiekowi może dać teatr? Czy jest w stanie odpowiedzieć na ten rodzaj aktywności, właściwy tak młodemu wiekowi?

Pierwsza atrakcja przytrafia się już przed wejściem na salę: trzeba zdjąć buty. To generalna zasada, ale jak wiadomo nie dotyczy tych, co wchodzą na statek (czyli do teatru) służbowo. Dla tych panie z obsługi widza mają ochraniać na buty. Wiadomo: trza być w butach na weselu, a w teatrze to już konieczne. Człowiek bez butów to człowiek niewykończony, niedorobiony jakiś, niepełny. Zdjęcie butów to jak zdjęcie pancerza i nie wszyscy dorośli dają się rozbroić. A nuż razem z butami pozbyliby się autorytetu? Bo może dziura w pończosze albo skarpetka niezacerowana. Wychodzi po nas miła dziewczyna w fantazyjnych ogrodniczkach (Joanna Koc), wita się, uśmiecha i zabiera do sali wygrozonej z korytarza kolorowymi, wesołymi kotarami. Na ziemi kolorowe klocki do siedzenia i dużo takichże poduszek do siadania. Dzieci wybierają sobie poduszki i miejsca, gdzie chcą siedzieć. I wtedy wkracza z pouczeniem pani z obsługi: „Zachowujcie się grzecznie, bo święty Walenty patrzy”. Jeśli dobrze pamiętam, jest on akurat patronem psychicznie chorych (oraz oczywiście zakochanych, a więc osób też objętych szczególnym rodzajem szaleństwa), więc nie przypuszczam, by na brykające dzieci patrzył szczególnie surowo. Na szczęście aktorka reaguje błyskawicznie mówiąc, że jesteśmy tu, żeby się dobrze bawić. Potem siada przed dziećmi, pyta, ile mają lat, jak nazywają się ich grupy przedszkolne, a następnie z uśmiechem objaśnia zasady rządzące miejscem, w jakim jesteśmy: można chodzić, można wyjść na chwilę (ale najlepiej zaraz wrócić), szczególnie, jak się siusiu chce. Miła dziewczyna, która przestawiła się jako Joasia i posiadaczka brata Wojtka (Wojciech Brawer), zapowiedziała, że na koniec się trochę pobawimy. I jak tu nie lubić teatru?

Zasady zasadami, ale siły strzegące porządku i tak w trakcie spektaklu zachowywały się standardowo, czyli: jak jakieś dziecko wstało, to usiłowały usadzić na kloku z powrotem, jak się jakieś dziecko zaczęło bawić poduszkami (zamiast patrzeć na spektakl), zostało przywołane do porządku i osadzone blisko pani. Teatr może stawać na uszach, żeby dać dziecku przestrzeń wolności w ramach spektaklu, a siły porządkowe i tak wiedzą swoje. Brewerie to sobie można wyprawiać na scenie, na widowni ma być cisza i porządek. No chyba że pani zapyta, to wtedy trzeba odpowiedzieć. Jakis czas temu narzekalam na rodziców i dzieci łażące po operze w trakcie spektaklu. Wbrew pozorom to dwie strony tej samej sytuacji – niechęci, niemożliwości, nieumiejętności dopasowania się do reguł obowiązujących w konkretnej sytuacji. Są miejsca i chwile, kiedy można się bawić i łaźić – bo takie są zasady, a są takie, kiedy nie jest to wskazane.

Swoją drogą co za szaleństwo ogarnia tych nauczycieli, jak wejdą do teatru. Jakis czas temu oglądałam *Gdy ryby śpią* z klasą i jej opiekunem. Nauczyciel młody, fajny, lubiany przez uczniów, prowadzący bardzo interaktywne lekcje, a w teatrze obudził się w nim jakiś policjant. Kiedy aktorka częstowała widzów pestkami słonecznika i zachęcała do częstowania tych siedzących dalej, miał odruch, żeby odebrać i powstrzymać, mimo iż to jedzenie pestek było dobrze przemyślaną odskocznią od tego, co dzieje się na scenie, wentylem bezpieczeństwa dla dzieci.

*Od wiosny do zimy* jest reklamowane jako spektakl dla dzieci od pierwszego do piątego roku życia. Wydaje mi się, że idealny wiek widza tego spektaklu to dwa do czterech lat, dla młodszych może on być za bardzo opowiadający i za mało interaktywny, dla starszych może już być trochę za prosty, bo one wszystko to (czyli przemienność pór roku) dobrze znają. Wydaje mi się też, że kontakt z dziećmi wypadłby lepiej, gdyby ustawienie sceny wobec widowni nie było frontalne, lecz gdyby aktorzy grali dla widzów znajdujących się z trzech stron przestrzeni gry. To tyle jeśli chodzi o kręcenie nosem, bo cała reszta spektaklu była bardzo fajna. To, co jest najważniejsze w tego rodzaju spektaklach dla małych widzów, czyli otwarty, swobodny, niewymuszony kontakt, realizowane było bez zarzutu. Aktorzy na samym początku jasno zbudowali sytuację: oto bawimy się w teatr – my, wszyscy razem. Dlatego pytali widzów, co jest potrzebne, żeby mogli się zacząć teatr, starali się zareagować na każdą odpowiedź, jaka padła ze strony dzieci. A dzieci czasem dają odpowiedzi, które nam, dorosłym, wydają się „od czapy”. Dlatego tak podobało mi się, że od tych odpowiedzi para aktorów potrafiła tak zgrabnie przejść do tego, co sami przygotowali, czyli np. do pierwszych „czarów” teatralnych, jak wydobycie dźwięku gongu z poduszki. Potem były kolejne czary – rosnąca po zjedzeniu zielonych wiosennych liści gąsienica Matylda, która wiosną mieściła się jeszcze za kłapką ogrodniczek, a w lecie posiadała już rozmiary człowieka, po to by po zimowym wypoczynku w kokonie zamienić się w motyla. Transformacja lalki dokonała się na naszych oczach i to też była dobra lekcja teatru. Poza tym spektakl budowany był na ciągu skojarzeń z poszczególnymi porami roku, przedstawianymi za pomocą prostych rekwizytów. I tak foliowa żółta parasolka stawała się słońcem, nie przestając być parasolką, podbarwiona na niebiesko folia mogła stać się morzem, a biała kapa – „kolderką” ze śniegu. Dzieci doklejały kropki biedronkom „latały” motylkami i ważkami, chuchały, żeby odpędzić zimą, szeleściły liśćmi, czyli brały udział w porządnie animowanych zabawach. A na koniec była prawdziwa zabawa niektórymi elementami scenografii. Sądząc po rozradowanych twarzach dzieci, mogę przypuszczać, iż wyszły one z spektaklu z przekonaniem, że teatr może być fajnym miejscem.

Zielonogórski spektakl jest króciutki, prosty i opiera się w zasadzie na bardzo miłym kontakcie wykonawców z widzami, którzy dzieci nie ignorują, uważnie reagują na stopień zmęczenia widowni (jesień była zadziwiająco krótka, bo dzieci zaczynały być już znużone) i potrafią je swobodnie wciągnąć do niewymuszonej zabawy na zadany temat. To już bardzo dużo. A że kilka razy i ze sceny padło „Ciiiiiiii...”? No cóż, jak mówi stare przysłowie: *Nobody is perfect*.

25-02-2015

### GALERIA ZDJEĆ

#### OD WIOSNY DO ZIMY, REŻ. KATARZYNA KAWALEC, LUBUSKI TEATR W ZIELONEJ GÓRZE



ZOBACZ WIĘCEJ



Lubuski Teatr w Zielonej Górze  
Katarzyna Kawalec  
*Od wiosny do zimy*  
reżyseria: Katarzyna Kawalec  
scenografia, lalki: Areta Puchalska  
muzyka: Radosław Bolewski  
obsada: Joanna Koc, Wojciech Brawer  
premiera: 08.02.2015

TAGI: [Katarzyna Kawalec](#), [Areta Puchalska](#), [Radosław Bolewski](#), [Zielona Góra](#), [Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego](#),

Udostępnij

Lubię to! 34

### SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:**siedem minus cztery jako liczbę: 

### KOMENTARZE (1)

**Madziex** | 2016-04-07 18:42:40

Dytuj

super!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!a napisze mi ktoś jak uprawiać seks!bo mój chłopak chce to zrobić ale ja nie wiem jak!!!!

### POWIĄZANE TEATRY



Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego

### PRZECZYTAJ TEŻ

Juliusz Tyszka  
[Lajf is not brutal](#)Joanna Ostrowska  
[Poradnik dla stalkera](#)Magda Piekarska  
[Raper w ogrodzie](#)Juliusz Tyszka  
[Spektakl z długą siwą brodą](#)Joanna Ostrowska  
[Sami nie-swoi](#)Juliusz Tyszka  
[Dobrze, czyli nowocześnie](#)

### KALENDARIUM



IV edycja Festiwalu „Śleboda/Danutka



Cykl "Bóg i proch" - część trzecia



Międzynarodowy Festiwal Szkół Łalkarskich LALKANIELALKA

### BĄDŹ NA BIEŻĄCO

